

Rozmawiamy z **PIOTREM LITWA**, prezesem Wyższego Urzędu Górniczego

# Nie wszystkie zakłady górnicze muszą posiadać własne służby ratownictwa

**Bezpieczeństwo pracy w górnictwie to nie tylko dyscyplina w przestrzeganiu przepisów, ale także wyposażenie techniczne kopalni, rozpoznawanie i przeciwdziałanie zagrożeniom naturalnym oraz kwalifikacje pracowników.**

■ **Wydatki na prewencję i środki ochrony nieustannie rosną. Czy górnicy przyzwyczajają się do ryzyka i gubi ich rutyna?**

– Teoretycznie tak nie powinno być, ponieważ od kilku już lat w większych zakładach górniczych, w tym w kopalniach węgla kamiennego, funkcjonują zintegrowane systemy zarządzania bezpieczeństwem. Obowiązują jednolite procedury, oceniane jest ryzyko na poszczególnych stanowiskach. Mimo to ciągle zbyt duża jest

pokusa do pracy na skróty, czyli postępowania niezgodnego z przepisami i zasadami sztuki górniczej. Aż 75 proc. wypadków śmiertelnych i ciężkich jest spowodowanych tak zwanym czynnikiem ludzkim, czyli błędami pracowników. Nie możemy w każdym zakładzie górniczym postawić inspektora, który patrzyłby górnikom na ręce, żeby ich nie tracili w bezmyślny sposób. Kontrole są po to, by eliminować słabe punkty bezpieczeństwa. Z naszych rocznych raportów wynika, że po-

nad 90 proc. wypadków i chorób zawodowych w całej branży górniczej dotyczy kopalń podziemnych. Wyraźnie widać, gdzie koncentrują się zagrożenia i największe ryzyko pracy.

■ **Zatem gdzie jest granica tolerowanego ryzyka, której górnictwo nie może przekroczyć?**

– Eksploatacja prowadzona jest na coraz większych głębokościach. Każdy metr ma konkretne przełożenia na wzrost zagrożenia klimatycznego czy metanowego. Zmieniają się możliwości techniczne. To co dziś jest nierealne i nie do zaakceptowania, za rok czy dwa będzie możliwe. Dziesięć lat temu centralna klimatyzacja w kopal-

## NAJWYŻSZY WSKAŹNIK

W przemyśle wydobywczym pracuje ponad 200 tys. osób. Wypadkom najczęściej ulegają doświadczeni górnicy z 11-20 letnim stażem pracy. W 2008 roku wskaźnik częstotliwości wypadków ogółem w tej branży w przeliczeniu na 1000 pracujących wyniósł 17,88. Był najwyższy w całej gospodarce (średnia 9,11: źródło GUS). W warunkach zagrożenia pyłowego zatrudnionych jest 36 tys. osób, klimatycznego – 27 tys., a hałasem – 26 tys. A to są najczęstsze przyczyny chorób zawodowych górników.

niach była mrzonką, a teraz funkcjonuje. Nie mogę powiedzieć, że na przykład 1000 metrów pod ziemią znajduje się granica tolerowanego ryzyka. Bariera wydobywania może być opłacalność, gdy koszty minimalizowania zagrożeń, przygotowania nowych ścian do eksploatacji przewyższą akceptowalne rynkowo ceny surowca.

■ **W kwietniu tego roku podczas demonstracji w Katowicach ratownicy górniczy wygwizdali projekt ustawy – Prawo geologiczne i górnicze. Obiecał im pan, że przekaze ich postulaty sejmowej podkomisji powołanej do rozpatrzenia tego projektu. I co?**

– Słowa dotrzymałem. Na pewno nie zgodzę się na obniżenie standardów bezpieczeństwa czy zmniejszenie sprawności drużyn ratowniczych, ponieważ to byłoby podcinaniem jednej z najważniejszych gałęzi, na której wspiera się branża górnicza, w tym Wyższy Urząd Górniczy (WUG).

Uważam, że nie ma jednak sensu nakładać na wszystkie zakłady górnicze obowiązku posiadania własnych służb ratownictwa górniczego. To konieczne w przypadku kopalń podziemnych oraz zakładów wydobywających kopaliny metodą otworową. W firmach eksploatujących kopaliny metodą odkrywkową akcje ratownicze mogą prowadzić jednostki Państwowej Straży Pożarnej. Obecnie obowiązująca ustawa nie uwzględnia specyfiki funkcjonowania róż-

nych itp. Problem w tym, by górnicy właściwie reagowali na sygnały ostrzegawcze, by dozor przerywał prace i wycofywał górników z rejonów zagrożenia. Zachowanie człowieka zależy od jego woli. Nie mamy zamiaru załamywać rąk pod ciężarem faktu, że mimo szkoleń, kontroli, kar nie udaje się wyeliminować czynnika ludzkiego z przyczyny wypadków i katastrof. W tym roku jest to jednym z priorytetowych zadań WUG-u. Wspólnie z przedstawicielami spółek węglowych chcemy wypracować sposoby lepszego dotarcia do mentalności górników, żeby nie działali przeciwko sobie, na szkodę własnego zdrowia czy życia.

Zwalczanie zagrożeń naturalnych jest tym, czym może pochwalić się polska szkoła górnictwa. Z pewnością jest to związane z dużym bagażem doświadczeń, ale przede wszystkim z wysokim poziomem pracowników jednostek badawczo-rozwojowych i wyższych uczelni technicznych o profilu górnictwem.

■ **Podobno to pogoń za zyskiem kruszy procedury bezpieczeństwa i unieważnia naj-mądrzejsze nawet przepisy. Czyż nie tak było podczas katastrofy w kopalni Halemba, w której w 2006 roku zginęło aż 23 górników?**

– Jako nadzór górniczy nie możemy takiego rozumowania przyjąć do akceptującej wiadomości. Jesteśmy po to, by takie przypadki ujawniać i dotkliwie piętnować. Oczywiście zależy



Fot. Paweł Supernak/PAP

ponieważ tam są lepsze warunki płacowe i inne przywileje. Być może rozwiązaniem będzie stworzenie silnego konsorcjum firm specjalistycznych, ponieważ nie wszystkie zakłady górnicze będą w stanie tworzyć własne specjalistyczne oddziały szybowe czy przygotowawcze. Problemem staje się tak zwana praca weekendowa, gdy górnik w soboty czy niedziele pracuje na tym samym stanowisku co przez cały tydzień, ale jako wykonawca zlecenia, które realizuje spółdzielnia pracownicza czy firma zewnętrzna. Powinien w tym czasie wypoczywać, ponieważ zmęczony pracownik, to niebezpieczny człowiek dla ruchu zakładu górniczego. Współdziałamy z Państwową Inspekcją Pracy, żeby takie praktyki eliminować.

■ **W 2008 roku w całym polskim górnictwie zdarzyło się 3337 wypadków, w tym 30 śmiertelnych. Nie lubi pan statystyk?**

– Faktycznie nie lubię, ponieważ można je czytać na różne sposoby i udowadniać odmienne tezy. Jeżeli jedna katastrofa, taka jak wspomniana w Halembie, burzy wiarygodność wskaźnika bezpieczeństwa opartego na liczbach, to nie możemy się poddawać prymatowi statystyk. Bezpieczeństwo to także stan wyposażenia technicznego kopalni, rozpoznawanie i przeciwdziałanie zagrożeniom naturalnym oraz kwalifikacje pracowników zakładów górniczych. ■

Rozmawiała  
**JOLANTA TALARCZYK**  
dziennikarka Trybuny Górniczej  
i portalu nettg.pl

■ **PIOTR LITWA**  
dr inż., od 1 listopada 2008 r. prezesem Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. W nadzorze górniczym pracuje od kilkunastu lat. Jest absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach, specjalistą techniki eksploatacji złóż

reklama



**Na pewno nie zgodzę się na obniżenie standardów bezpieczeństwa czy zmniejszenie sprawności drużyn ratowniczych**

nych rodzajów zakładów górniczych.

■ **Na świecie mówi się o polskiej szkole bezpieczeństwa, a pan wskazuje luki w tym systemie. Czy to oznacza, że godzicie się z faktem, że ponad 70 proc. wypadków pod ziemią powstaje z winy górnika?**

– Polskie górnictwo i procedury minimalizowania zagrożeń naturalnych mają światową markę. Może właśnie dlatego tylko 30 proc. wypadków nie zależy bezpośrednio od człowieka, aczkolwiek w tej grupie wypadków również można doszukać się błędów w organizacji pracy. Ryzyko można ograniczać nie tylko przy zwalczaniu zagrożeń technicznych, związanych z pracą maszyn i urządzeń, czy też przy tak typowych zagrożeniach górniczych jak opady skał ze stropu i ociosów, ale również przy zwalczaniu zagrożeń naturalnych, do których zaliczamy tąpnięcia, pożary, metano-

nam, by WUG był nie tylko policją górniczą. Pracujemy nad zmianą wizerunku. Staramy się, żeby WUG był postrzegany jako instytucja doradcza i to nie tylko poprzez specjalistyczne konferencje, które organizujemy przy współpracy z innymi jednostkami. W tym roku prowadzimy mniej kontroli, mają one charakter problemowy, a nie szczegółowy jak w poprzednich latach. Ponownie, choć nieco w innym aspekcie, ujawnia się problem firm zewnętrznych wykonujących roboty w ruchu zakładów górniczych. Obecnie kłopot dotyczy wysoko specjalistycznych usług: robót szybowych, drażnienia wyrobisk przygotowawczych i udostępniających. Od lat zlecano je profesjonalnym firmom, które miały do tego wykwalifikowanych ludzi i odpowiedni sprzęt.

Luka pokoleniowa ogarnia obecnie cały sektor górniczy. Brakuje specjalistów. Najlepsi wolą zatrudnienie w kopalni,